

Fragment relacji świadka historii



ANNA OSIŃSKA

ur. 1930, Niemilia



Zakres terytorialny i czasowy	Niemilia, 1943
--------------------------------------	----------------

Napad upowców na polską wieś Niemilia w 1943 roku

Przyszliśmy do domu, a ojciec mówi, że słyszy jakiś szum, jakiś szmer. Psy szczekają. Nasz pies też szczeka, biega tam i z powrotem. Ucieka, jakby się czegoś bał. Coś jakby zadzwoniło. Nikt się nie rozbierał na noc do spania. W mieszkaniach pełno było uciekinierów, Polaków z wiosek, na które napadli Ukraińcy. Ludzie chronili się u rodzin. Ojciec powiedział: *Ktoś tam chyba jest. Bądźcie w pogotowiu, żeby w razie czego uciekać.* Za naszym podwórkiem było zboże kilku gospodarzy. Bardzo duży łąn między rzeką Wydranką a Słuczą. – *W zboże będziecie uciekać, a ja jeszcze pójdę na wieś.* Bo my mieszkaliśmy na skraju wsi. Za chwilę ojciec wrócił: *Uciekajcie! Uciekajcie!* No i my wszyscy szybko, jak kto stał, tak uciekł. Niczego z sobą nie wzięliśmy, bo nie było czasu. Trzeba było przebiec przez zagrodę, przez płot i ukryć się w zbożu. Ojciec powiedział: *A ja na razie jeszcze zostanę koło swego dobytku na podwórku.* Nie zdążyliśmy jeszcze dobrze wbiec w to zboże, a już trzeba było się czołgać na brzuchach. Napastnicy krzyczą: *Stój, bo będę strzelać! Stój, bo będę strzelać!* Ojciec chciał biec przez płot w to zboże, ale musiał pokonać bramkę. Miał na sobie nową mocną kurtkę, na szczęście rozpiętą. Jak chciał przeskoczyć przez tę bramkę, to bandzior złapał za kołnierz kurtki i krzyczał, że go zamorduje. I ta kurtka została mu w rękach, a ojciec uciekł w zboże, które rosło za stodołą, i dalej na łąki, bagna i trzęsawiska. Wiedział, że tam Ukraińcy nie przyjdą. Siedział w wodzie do rana. Wraz z nim inni ludzie, a nawet kobieta z dzieckiem. Ocalał, ale nas już nie znalazł. My, czworo dzieci, i mama schroniliśmy się z dziewczynami, które u nas we wsi nocowały. One zostały ranne podczas napadu Ukraińców. Jedna miała uszy przebite bagnietami i potem bardzo długo się leczyła. Po wojnie podobno była pielęgniarką w Sobótce, ale szybko zmarła. Druga była ranna w brzuch. Trzecia z tych dziewcząt też była ranna. My w tym wysokim zbożu czołgamy się, a Ukraińcy idą jeden przy drugim i nas szukają. Księżyc świecił, niebo bezchmurne. Tak było jasno jak w mieszkaniu. Siostra jakoś przeszła na drugą stronę drogi. A oni biegli jeden za drugim. Mieli ze sobą kije, szpadle, a niektórzy karabiny. Ale karabinów nie używali. Czytałam, że zabijali ludzi, strzelając do nich. Nieprawda. Ani jedna osoba nie była od strzału zabita. Oni broń oszczędzali. Im tylko chodziło o to, żeby ludzi mordować. Jeden do drugiego mówił: *Bij! Morduj! Niech Lachy się męczą jak najdłużej! Nie zostawiaj nawet dziecka! Damy im Polskę!* Tak wygadywali swoim języku. Nie można było tego słuchać. Przez całą noc przeleżeliśmy w zbożu. Nagle okazało się, że nie ma siostry. – *Gdzie ona jest? – Mamo, ja pójdę, poszukam.* Zaczęłam pełznąć na brzuchu. Znalazłam ją jakoś. – *Bronia, chodź, będziemy razem.* Ona jeszcze raz się od nas odłączyła. I tak do rana trwaliśmy: ja, mama i brat. A starsza siostra z najmłodszą była w innym miejscu. Najmłodsza siostra jeszcze żyje. Mieszka w Swarzędzu. Ale przy niej nie można nic mówić o Niemili i o morderstwie, bo bardzo to przeżywa. Od tamtej pory stała się wyjątkowo wrażliwa. Już koniec zboża. Z górki tylko do Wydranki i zaraz do Słuczy. Po drodze będzie nieduży ogród. Może tędy uciekniemy przez tę rzeczułkę na drugą stronę. Gdy po całonocnym leżeniu w zbożu stanęliśmy na nogi, trafiliśmy na wartę Ukraińców. Oni od razu do nas krzyczą: *Stój, bo będę strzelać!* I biegną za nami. Ale mamie dopomógł Duch Święty i zaczęła uciekać w odwrotną stronę. My za mamą. Wbiegliśmy do Wydranki. Akurat był bardzo wysoki brzeg i głęboka woda. Poprzedniej nocy padał silny deszcz, to woda przybrała. Zrobiło się

mokro i zimno. My byliśmy dobrze obeznani z tym miejscem, bo zawsze krowy tam paśliśmy i pracowaliśmy w polu. Mama jak przeskoczyła na drugą stronę, gdzie rosły wierzby, to strzelali za nią. Ja z bratem siedziałam w tej wodzie tak nisko, że aż do ust nam się wlewała. Siedzieliśmy w tej wodzie do rana. A jak jeszcze ukrywaliśmy się w zbożu, to ze wsi dochodziły nas jęki. Ukraińcy spędzili do setki ludzi, że niby Niemcy z urzędu chcą zrobić zebranie. Niektórzy poszli, a inni im nie uwierzyli. Potem na dworze zaczęli mordować tych ludzi. Wszędzie słyhać jęki, krzyki.

– *Ratunku!* Błagali, prosili. Dzieci jęczą. Starsza kobieta, Katarzyna Choińska, przybiegła z drugiego krańca wioski. Chciała się ukryć koło nas w zbożu. Tam ją dopadli. Przymocowali do długiej żerdzi i rąbali jakby siekierami albo toporami stolarskimi do drewna. Taki odgłos dochodził. Zamordowali ją tam w zbożu. Te kości chyba tam jeszcze są, bo kto to dał radę wszędzie pozbiierać je po zbożu, po krzakach. Wszędzie słyszemy krzyk. Po głosach poznajemy, kto krzyczy. Ludzie biegną w różne strony, żeby się ukryć, a bandyci ich mordują. Z rodziny ciotecznego brata mojego ojca zostało wtedy zamordowanych siedemnaście osób. Tam leży siedemnaście osób. A kiedyś korzenie rodziny sięgały głęboko i ona się bardzo szanowała, nie tak jak teraz. A potem rozległ się ryk, trzask, bo zabierali bydło i inne zwierzęta. Przyjechali końmi, a z nimi jacyś cywile i kobiety. Brali na te wozy, co widzieli. W każdym domu było duże stado bydła. Wszystkie zwierzęta wypuścili na zewnątrz. W nocy bydło bardzo ryczy, gdy wyjdzie ze stajni. Podzielili je na trzy części i pognali. Słysząc było naszą krowę. Gdy była pod lasem Wolińskiego, bez przerwy ryczała, to słyszeliśmy, że w tę stronę pognali bydło. I od razu z czterech stron podpalili wioskę. Nie w jednym miejscu, tylko w czterech miejscach wybuchł ogień. Przeważnie były drewniane budynki, to bardzo szybko się paliły. Zabudowania płonęły jedno od drugiego, że do nieba wszystko było widać. Ukraińcy chodzili, krzyczeli. Nie tylko mordowali, ale jeszcze wrzucali żywych ludzi do ognia. Tak zrobili też z jedną starszą kobietą z rodziny Bronowickich. Widział to wszystko jej syn, który ukrył się w zbożu.

Data utworzenia	17 lipca 2024
Rozmawiał/a	Lena Ciężkowska
Redakcja	Jadwiga Horanin
Prawa	Forum Dialogu Między Kulturami